Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 205 Kraków, środa 13 września 1922 Rocznik XXXI.

60 Mk za numer

Miesięcznie marek 1500

Zagranicą miesięcznie 2400 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA“
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Zaburzenia katowickie

Wiadomości, jakie nadeszły ze Śląska Górnego, opis tłumnych demonstracyj górników i hutników przed gmachem urzędu wojewódzkiego w Katowicach, niedwuznacznie świadczą, że stosunki gospodarcze w tej, od kilku zaledwie miesięcy z macierzą złączonej dzielnicy ułożyły się, doprawdy, w sposób tragiczny.

Przedewszystkiem rząd centralny w Warszawie, jak i urząd wojewódzki w Katowicach, prowadzony przez działacza enpeerowego p. Rymera, nie zdołali wcale uregulować tak ważnej sprawy, jaką jest zaprowiantowanie tego, niewielkiego, prawda, co do powierzchni, ale za to gęsto zaludnionego obwodu przemysłowego. Od dłuższego już czasu brak na Śląsku mąki, kartofli i cukru, na targach miejscowych odczuwać się daje niedostatek mięsa; drożyzna wskutek tego wzrosła tam bardzo silnie i ludność robotnicza setki tysięcy górników, hutników i robotników fabrycznych wraz z rodzinami cierpią niedostatek.

Pozatem, brak odpowiedniego taboru kolejowego, bezhołowie panujące w katowickiej dyrekcyi kolejowej, niedostateczne połączenia linij kolejowych śląskich z siecią dróg kolejowych Rzeczypospolitej, wszystko to razem wpływa na to, iż wydobywany w olbrzymich ilościach węgiel nie może być wywieziony z kopalń. W taki to sposób na tak zwanych hałdach leży około 60 tysięcy wagonów węgla, na stacyach kolejowych stoi około 20 tysięcy wagonów naładowanych węglem, którego jednak wywieźć zgoła nie można. Sortowanie wagonów, zestawianie pociągów i ich wyprawianie w dalszą drogę jest wysoce utrudnione, na niektórych stacyach wprost niemożliwe. Zarządy kopalń w tych warunkach grożą, iż ograniczą produkcyę, że zmniejszą liczbę szycht górniczych, że część załóg kopalnianych będą musiały zwolnić. Dziesiątkom tysięcy górników grozi tedy głód, a to na skutek kryzysu, wywołanego nie przez organiczne powody gospodarcze, ale przez nieudolność, bezmyślność naszych urzędów i w Warszawie i na Śląsku Górnym.

Już te dwa względy: niedostatek środków i artykułów pierwszej potrzeby, panujący na Śląsku Górnym, oraz grożące ograniczenie czasu pracy na kopalniach tamtejszych, wytworzyć musiały wśród mas górniczych tamtejszych stan silnego wrzenia, które już z lada błahego powodu mogło się przerodzić w otwarty, czynny przejaw niezadowolenia.

Okolicznością, która dopełniła miary, która wpłynęła na to, iż masy górnicze poczęły demonstrować i grozić była sprawa wypłaty zarobków. Z powodu stałego spadku wartości marki niemieckiej (będącej na Śląsku Górnym, jak wiadomo, znakiem pieniężnym obiegowym) organizacye zawodowe robotnicze wystąpiły ze słusznem żądaniem, aby wypłaty odbywały się nie co dwa tygodnie, jak to było dotychczas, jeno co tydzień. Po długich układach, przy udziale bodaj ministra pracy p. Darowskiego, zgodzono się na to, że wypłaty będą się odbywały co 10 dni, mianowicie 8, 18 i 28 każdego miesiąca. Onegdaj zatem, w piątek, miała nastąpić wypłata zarobków. Tymczasem banki niemieckie, czynne na Śląsku Górnym, które na mocy zawartej w Genewie, w maju r. b., ugody polsko-niemieckiej mają obowiązek dostarczenia na potrzeby miejscowe, zwłaszcza na potrzeby przemysłu i handlu górnośląskiego waluty niemieckiej, z powodu kryzysu finansowego w Niemczech, nie mogły dostarczyć na 8 b. m. potrzebnych ilości pieniędzy. Z tego powodu wytworzyło się tego rodzaju położenie, że w chwili, kiedy gromady robotników zgłosiły się do kas kopalnianych i fabrycznych po wypłaty zarobków oświadczono im, że pieniędzy niema, że władze państwowe iż kasy państwowe nie dostarczyły bankom i kasom fabrycznym potrzebnych ilości gotówki.

Oto trzecia przyczyna, która doprowadziła do tego, że gromady górników i hutników z okolic Katowic urządziły demonstracyę przed gmachem Urzędu wojewódzkiego, grożąc i złorzecząc. Jak to zazwyczaj bywa, nie obeszło się tutaj bez scen gwałtownych, potępienia godnych; napadano na sklepy, poturbowano żydów, zdemolowano cukiernię, czy jakąś jadłodajnię.

Zajścia katowickie — to groźna przestroga. Przejmując władzę na Śląsku Górnym — nasze koła rządzące nie zdawały sobie sprawy, co to właściwie jest Śląsk Górny, nie rozumieją zgoła ani tamtejszych potrzeb, ani psychiki górnośląskiego robotnika. Zbytnio karmiono ludność tamtejszą, będącą przedewszystkiem ludnością robotniczą, uroczystościami, nabożeństwami, mowami i paradami wojskowemi. Sądzono, że te „igrzyska“ wystarczą, a zapomniano o rzeczy głównej: o chlebie, o zapewnieniu górnikowi tamtejszemu możności pracy.

Zamiast zaopatrzyć banki i kasy przedsiębiorstw przemysłowych na czas w odpowiednią ilość naszych marek, boć o braku gotówki w Niemczech — rozpisują się pisma niemieckie od tygodnia, a więc łatwo było przewidzieć, że i Niemcy nie będą mogły dostarczyć większej ilości swych marek na potrzeby Śląska Górnego, posłano do Katowic p. Strasburgera, który dużo obiecywał, wiele przytakiwał, a niczego nie dotrzymał. Te przyrzeczenia i przytakiwania — to też swego gatunku czcze porady i gadanina.

Zajścia katowickie świadczą tedy, że czas wielki zerwać już z tą polityką „igrzysk“, a zejść na drogi polityki „chleba“, na drogi rozsądnej, przemyślanej polityki gospodarczej, uwzględniającej potrzeby Śląska Górnego, tego rdzenia organizmu ekonomicznego Polski.

J. Most.

Sprawy polskie w Lidze narodów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 11 września.

Sprawy polsko-niemieckie

„Przegląd Wieczorny“ donosi z Genewy: W sprawie rozdziału majątku niemieckiego na terytorium wolnego m. Gdańska propozycya, żeby Polska objęła nieruchomości państwa niemieckiego, uważaną jest za zaszachowanie prób Gdańska uwolnienia się od zapłacenia reparacyi.

W związku ze sprawą kolonistów niemieckich donosi „Kuryer Poranny“, że w sprawie tej można zauważyć pewne trudności wytworzone przez Niemcy. Koloniści niemieccy nadsyłają do Genewy telegraficzne skargi na wydalanie ich z Polski.

Jeszcze oszczerstwa litewskie

„Kuryer Poranny“ donosi z Genewy: Litwini do ostatniej swej noty dołączyli skargi z Wileńszczyzny na „gwałty“ polskie. Delegacya polska stwierdziła, że skargi te nie zostały przedłożone w oryginałach i że Litwini sami zaopatrzyli je w podpisy. Mimoto sekretaryat Ligi kazał te falsyfikaty wydrukować jako oryginały.

Rada ministrów

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Wczoraj w godzinach rannych wrócił do Warszawy prezydent ministrów dr Nowak. W godzinach wieczornych rozpoczęło się posiedzenie Rady ministrów.

Expose finansowe

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Na pierwszem posiedzeniu Sejmu w dniu 19 bm. minister skarbu p. Jastrzębski wygłosi expose finansowe.

Praca dla bezrobotnych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Wczoraj o 10 rano u dyrektora departamentu opieki społecznej p. Lubartowicza odbyła się konferencya w sprawie zatrudnienia bezrobotnych przy robotach kolejowych. W konferencyi wzięli udział przedstawiciele ministerstw robót publicznych i kolei.

Szef sztabu Sikorski w Paryżu i Londynie

Warszawa. (PAT) Wyjazd szefa sztabu generalnego do Paryża ma na celu asystowanie przy wielkich manewrach jesiennych, na które gen. Sikorski został zaproszony. Ze względów wojskowych podróż szefa sztabu generalnego ma znaczenie pierwszorzędne. Po wizycie we Francyi szef sztabu generalnego ma się udać do Londynu, gdzie zapozna się z tamtejszą techniką wojenną, która w czasach powojennych poczyniła olbrzymie postępy.

Umowa Anglii i Belgii z Rosyą

Berlin. (PAT). Według doniesienia „Berliner Zeitung am Mittag“, bawiący w Berlinie przedstawiciel Anglii na ostatniej konferencyi w Hadze, Urquardt, odbył z Krasinem konferencyę w sprawie umowy angielsko-belgijsko rosyjskiej.

Co z ciężkiej sytuacyi na Górnym Śląsku uczynili endecy?

W innem miejscu podajemy opis zaburzeń w Katowicach. Tu chcemy wskazać, jak tę ciężką sytuacyę, która się wytworzyła na Górnym Śląsku usiłuje wyzyskiwać endecya.

W dziale gospodarczym pisała „Gazeta Warszawska" (Nr. 247) na „użytek poważniejszy":

Brak środków obiegowych w województwie śląskiem nie jest objawem lokalnym, za który odpowiedzialność spadałaby wyłącznie na administracyę polską. Jest to zjawisko, które od paru tygodni ogarnęło całe Niemcy, a ponieważ dostawcą waluty niemieckiej na województwo śląskie jest Bank Rzeszy, więc brak marek niemieckich musiał się u nas również zaznaczyć.

W Niemczech brak gotówki powstał wskutek kilku przyczyn. Przedewszystkiem gwałtowny spadek wartości marki podniósł wdwójnasób jej zapotrzebowanie na zakupy, wypłaty i t. p., powtóre zaś panika, jaka ogarnęła Niemców przed dwoma tygodniami, wyraziła się w masowej „ucieczce przed marką" t. zn. w zakupywaniu za wszelką cenę obcych walut; w ten sposób ogromne ilości marek powędrowały zagranicę.

Do tych przyczyn zasadniczych przyłączyła się jeszcze jedna. Mianowicie zakłady państwowe, drukujące marki, zastrejkowały i stały przez 3 tygodnie. Kasy państwowe niemieckie żyją w bardzo znacznej mierze drukiem marek, zatrzymanie więc dopływu świeżych zapasów, wyrażającego się w miliardowych sumach dziennie, pogorszyło brak gotówki do niebywałych rozmiarów.

Niemcy, o ile tylko mogą, sabotują życie gospodarcze województwa śląskiego; nie ulega przeto wątpliwości, że odczuwając sami brak gotówki, wstrzymali tembardziej jej dopływ na Śląsk. Władze polskie powinny stać twardo przy wypełnianiu przez Niemcy ich obowiązków i demaskować wobec ludności ich bierny opór i szykany."

W tym samym numerze przy opisie pierwszych rozruchów w Katowicach, korespondent „Gazety Warszawskiej" — wszędobylski p. Smogorzewski — pisał pod adresem władz polskich:

„Ale owe władze, zarówno centralne jak i miejscowe, **też ponoszą odpowiedzialność za to**, co się na Śląsku dzieje. Przedewszystkiem nic się nie czyni, aby zwiększyć wydajność naszych kolei, aby pobudować nowe to ry, aby ułatwić wywóz węgla śląskiego w głąb Polski. Rezultatem tego jest, że kopalnie śląskie mają już tak duże zapasy węgla, że szereg z nich zapowiada zawieszenie pracy na czas pewien. Groźba ta robotników podnieca. Następnie aprowizacya Śląska pozostawia dużo do życzenia. Brak jest chleba, mięsa, ziemniaków i wszelkich jarzyn. Lud pracujący odżywia się źle. To także uspakajająco na jego humor nie wpływa."

P. S. dorzuca, że władze centralne zachowują „olimpijski spokój", a władze miejscowe nie stoją „na wysokości zadania."

Prowincya dostała zatem wskazówki — jej rzeczą jest zaostrzać ton.

Więc endecki „Goniec" krakowski w Nr. 248 pisał:

Jak widać, Niemcy winni są, ale z drugiej strony **nierównie większą odpowiedzialność** za to, co się dzieje na Śląsku, ponoszą nasze władze **zarówno centralne, jak i miejscowe.** Nic się nie czyni, aby zwiększyć wydajność kolei i ułatwić wywóz węgla. Brak żywności również uspokajająco na ludność nie wpływa.

I t. d.

Otóż na Górnym Śląsku odbywało się w ubiegłym miesiącu zebranie przedstawicieli władz, przemysłowców i robotników, na którem omawiano sposoby ulżenia sytuacyi G. Śląska.

„Gazeta Warszawska" podała w dziale ekonomicznym sprawozdanie ze wszystkich przemówień w ostatnich numerach sierpniowych.

Oto co mówił na tej konferencyi tow. Biniszkiewicz, przedstawiciel P. P. S. — wedle sprawozdania pisma endeckiego:

P. Biniszkiewicz podkreślił, że Górny Śląsk przeżywa obecnie ciężkie czasy, z czego chcą skorzystać czynniki antypaństwowe, których tutaj nie brak. Wydział aprowizacyjny województwa zakupił wprawdzie odpowiednie ilości żywności, kolej jednak przy dowozie żywności zawiodła. Oprócz trudności kolejowych natrafia aprowizacya Górnego Śląska na wielkie przeszkody przy zakupywaniu samych środków żywnościowych w Polsce. Firmy polskie robią oferty, zawierają umowy o dostawę, jednak w końcu dostaw odmawiają. Młyny nie mogą dostarczyć mąki i twierdzą, że nigdzie zboża do przemiału w Polsce kupić nie mogą. W Polsce gromadzi się środki żywności, by je potem z nieproporcyonalnym zyskiem wywieść za granicę."

Wiemy, iż zacne endecko-obszarnicze syndykaty rolnicze pognoiły nawet spore zapasy ziarna — w oczekiwaniu sposobności na wywóz za granicę.

A teraz, co powiedział firmowy mąż endecyi, dawniej skromny inżynier w Cieszyńskiem, dziś dygnitarz na Górnym Śląsku — mamy na myśli szwagra pp. Grabskich — p. Kiedronia.

Na tej konferencyi reprezentował on... optymizm. Prosimy zajrzeć do Nr. 238 „Gazety Warszawskiej". Oto co pisała ona:

„Inżynier Kiedroń zwraca uwagę, że **Rząd centralny zrobił w sprawie G. Śląska więcej, niż należało się spodziewać.** Z krzywdą innych dzielnic na Górny Śląsk **zamiast potrzebnych 262 lokomotyw dał 365.** Na aprowizacyę udzielił **4 miliardy marek polskich kredytu.** Wydał zakaz wywozu żywności. **Do rozbudowy** dworców z powodu rozruchów i **późnego objęcia Górnego Śląska przystąpić jeszcze nie mógł.**

Sądy rozjemcze (Schlichtungsausschüsse) w najbliższym czasie również jak i Izba handlowa funkcyonować będą. Odpowiednie zarządzenia i ustawy przez Rząd centralny wydane zostały."

Tak informował kierownika ministerstwa handlu i przemysłu p. Strassburgera miejscowy rzeczoznawca. W tak różowem świetle przedstawiał mu zapobiegliwość rządu.

Dla zaokrąglenia obrazu przytoczymy jeszcze za tąż samą „Gazetą Warszawską" główny ustęp przemówienia p. Strassburgera:

„Minister Strassburger wskazuje na to, że tok dyskusyi wykazał aprowizacyę jako najgłówniejszą bolączkę ludności górnośląskiej. **Ze względu na wolny handel bezpośrednia ingerencya Rządu w tej sprawie jest ograniczona** i działać tu może wiele prywatna inicyatywa i **kupiectwo**, stojące na wysokości swego zadania. Rząd nie dopuści do tego, by artykuły żywnościowe były wywożone zagranicę, dopóki się nie ma pewności, że Górny Śląsk znajdzie w Polsce odpowiednie pokrycie swego zapotrzebowania. Dane swego czasu pozwolenia na wywóz zostały wstrzymane. Tyczy się to tak zboża, jak i bydła. Skoro jednak Rząd się upewni, że aprowizacya Górnego Śląska jest zapewniona, będzie zmuszony pozwolić na wywóz pewnej części środków żywności, gdyż trudno brać wszystko z zagranicy, a tejże nic nie dawać."

Za wolnym handlem, jak wiadomo, głosowała wraz ze stronnictwami agrarnemi endecya — więc może i ona... jakąś winę ponosi za trudności aprowidowania G. Śląska!

Rozumie się nie mamy bynajmniej zamiaru rozgrzeszać rządu p. Nowaka, jeżeli on zawinił jakąś niezaradnością lub **zbytniem zaufaniem do „optymistycznych" raportów pp. Kiedroniów, czy innych.** Chodzi głównie o wyjaśnienie dlaczego rząd nie miał z góry w pogotowiu pieniędzy polskich — w przewidywaniu, że marki niemieckie zawiodą?

Trudno i spodziewać się i żądać, ażeby robotnik, nie mający przecież zapasów gotówki, mógł wyczekiwać, aż się los jego płacy rozstrzygnie.

Demonstracye w Katowicach

Katowice, 10 września.

Od piątku 8 bm. odbywają się w Katowicach demonstracye robotnicze, które mają następujące tło: W myśl umowy polsko-niemieckiej, przy podziale Górnego Śląska ustalono, że w polskiej części G. Śląska ma przez 15 lat jeszcze kursować waluta niemiecka i rząd niemiecki zobowiązał się dostarczać potrzebnej gotówki, szczególnie na wypłaty robotników. Na podstawie umowy między pracodawcami a robotnikami ustalono trzyrazową wypłatę w miesiącu, t. j. 8, 18 i 28, wobec czego pierwszy termin wypłaty zamiast na 15-go przypadł na 8 b. m. Bank Rzeszy nie mógł dostarczyć potrzebnej gotówki, gdyż spowodowane szalonym spadkiem waluty niemieckiej wielkie zapotrzebowanie środków obiegowych, nie mogło być pokrytem, częściowo także z powodu strejku drukarzy jaki wybuchł w drukarni banku Rzeszy.

W Niemczech również dał się odczuć brak gotówki obiegowej, a w Berlinie już przed tygodniem doszło do zaburzeń i demonstracyi na tem tle.

W piątek w południe odbyła się konferencya pomiędzy wojewodą Rymerem i przedstawicielami Związku właścicieli kopalń i hut. Na konferencyi tej stwierdzono niemożliwość dostarczenia przez banki potrzebnych pieniędzy z powodu ich braku i postanowiono powiadomić o tem ludność przez odezwy. Wojewoda Rymer zwrócił się drogą telegraficzną do rządu w Warszawie celem poczynienia kroków zaradczych przez częściowe wypłacanie zarobków i płac w walucie polskiej lub dostarczenie waluty niemieckiej, prosząc zarazem o interwencyę dyplomatyczną w Berlinie, ażeby na każdy wypadek Śląsk miał zabezpieczone potrzebne środki obiegowe.

Robotnicy, dowiedziawszy się, iż zaliczki nie dostaną, przybyli w godzinach popołudniowych w tysiącznych masach z okolicy Katowic przed gmach województwa, domagając się energicznych zarządzeń w celu umożliwienia wypłaty. Wojewoda przyjął delegacyę robotników i urzędników, wysłuchał ich życzenia i wytłumaczył powody braku gotówki w bankach, a zarazem oświadczył, że zwrócił się w tej sprawie do rządu w Warszawie. Następnie wojewoda przemówił do zebranych przed gmachem robotników, wyjaśniając im położenie i wzywając do spokoju i rozwagi, przyrzekając równocześnie, że poruszy wszelkie sprężyny, aby kryzys pieniężny został jaknajprędzej załagodzony. Robotnicy, aczkolwiek niezadowoleni, rozeszli się spokojnie do domu. Aczkolwiek rozgoryczenie robotników jest uzasadnione i wszyscy je podzielają, jednak spodziewać się należy, że robotnicy zachowają spokój i porządek, gdyż niepokojami mogliby jedynie utrudnić sprawę.

Demonstracye wyzyskiwali nietylko komuniści i Niemcy, ale przedewszystkiem chadecy. Wszędzie można było przed województwem zauważyć kręcących się agitatorów Korfantego, którzy szczuli na wojewodę w ohydnych wyrazach, zachwalając Korfantego. Patrzcie — powiadali — macie teraz waszego Rymera, gdyby był Korfanty, to napewno byłyby pieniądze. Że taka ogromna drożyzna, to dlatego, że Korfanty nie jest wojewodą.

Jeden z tych agitatorów Korfantego prowadził następnie kilkunastu młodych robotników do kawiarni „Monopol". Ponieważ jednak wchód był zamknięty, prowadził ich tylnym wchodem do kawiarni, gdzie nie znaleźli już gości, natomiast ciastka. Na ulicach stali dalsi agitatorzy, którzy podburzali tłum przeciw wojewodzie i władzom, wskazując, że jedynie Korfanty może zaprowadzić porządek na Śląsku.

* * *

Od jednego z naocznych świadków zajść katowickich w sobotę otrzymujemy następujące informacye: W sobotę popołudniu ruch w Katowicach zupełnie ustał, sklepy i restauracye były zamknięte. Chcąc się posilić, udałem się na dworzec, skąd po 6-tej miałem wyjechać do Krakowa. Około godziny 6 naszedł na dworzec tłum liczący kilkaset głów, który chciał wedrzeć się na peron. Policyanci w liczbie 8 stawili opór, strzelając z rewolwerów. Z tłumu odpowiedziano salwą, po której policyanci schronili się do swej wartowni na dworcu. Także kilka osób cywilnych tam się ukryło. Z tłumu dano przez drzwi i okna kilkanaście strzałów do wartowni, przyczem jeden z policyantów odniósł ranę. Policya, widząc bezskuteczność oporu, złożyła broń. Na czele tłumu stał jakiś osobnik, który miał bezwzględny posłuch. Na prośbę naszego informatora, aby pozwolił cywilnym podróżnym wyjść na peron, dał rozkaz: rozstąpić się! — i tłum przepuścił ich.

Zarządzenia władzy

Katowice. (PAT) Dyrekcya policyi z powodu zajść w dniu 8 i 9 września zarządziła na miasto i powiat Katowice co następuje: 1) zgromadzanie się na ulicach i placach publicznych jest zakazane, 2) przebywanie na ulicach i placach publicznych po godz. 9 dozwolonem jest tylko w razie ważnej potrzeby, którą na żądanie organów policyi należy wykazać, 3) wszystkie restauracye, kawiarnie i kabarety muszą być o godzinie 10 wieczorem zamknięte; wyjątki są dopuszczalne jedynie za zgodą policyi. Szynki, które dotychczas w dniach wypłat musiały być zamykane o godzinie 4 popołudniu, muszą być aż do odwołania całkowicie zamknięte, 4) przedstawienia w teatrach i kabaretach trwać mogą najdłużej do godziny 9 wieczorem, 5) bramy domów mają być o godzinie 9 wieczorem zamknięte. Wszelkie wykroczenia przeciwko tym zarządzeniom będą karane według obowiązujących przepisów prawnych z całą surowością. Zarządzenie to wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia.

Przewrót na Bliskim Wschodzie

Wykreślona z woli Anglii z karty Europy Turcya odżyła i daje się dobrze we znaki — politycznie Anglii, a militarnie jej protegowanej Grecyi. W ciągu wojny światowej i po jej zakończeniu Anglia dążyła do zniszczenia Turcyi, aby odebrać jej sułtanom kalifat tj. zwierzchnictwo religijne nad światem mahometańskim. Mając sama w Indyach 60 milionów mahometan, Anglia dążyła do objęcia kalifatu przez powolne jej planom narzędzie, a z drugiej strony do takiego terytoryalnego osłabienia Turcyi, aby nie mogła pokusić się o obronę. Robiła to tasama Anglia, która jeszcze w r. 1878 dla obrony całości Turcyi przed Rosyą gotową była na wojnę.

W ciągu wojny światowej pieniędzmi angielskimi wywołano powstanie w Arabii, którego skutkiem było ogłoszenie niepodległości „świętych miast" Mekki i Medyny i utworzenie z nich niezawisłego państwa Hedżas, naturalnie pod protektoratem Anglii. Następnie wywołano ruch powstańczy w Mezopotamii i Syryi, gdzie syn króla Hedżasu Fejsal ogłosił się panującym. Z Palestyny zrobiła Anglia kolonię żydowską pod swą opieką; wybrzeże Małej Azyi wraz ze Smyrną zajęła Grecya, która też zajęła Tracyę z Adryanopolem, usadowiwszy się w ten sposób prawie pod samymi bramami Konstantynopola. Sam Konstantynopol zajęły oddziały wojsk sojuszniczych tak, że sułtanowi prawie nic z wielkiego państwa nie zostało.

To rozkawałkowanie państwa narodowego nie przeszło bez oporu. Postępowcy tureccy, dawni młodoturcy, usadowili się w Angorze, gdzie pod dowództwem Mustafy Kemala utworzyli rząd i rozpoczęli walkę z najbliższym przeciwnikiem: z Grekami. Rząd angorski wyemancypował się z pod wpływu starego rządu tureckiego w Konstantynopolu, wszedł w porozumienie z rządem sowieckim i — co było naturalne — znalazł poparcie Francyi.

Polityka francuska, mimo nominalnego jeszcze istnienia ententy, miała na bliskim wschodzie zupełnie inne, przeciwne z interesami angielskimi, cele. Dla Francyi wzrost potęgi greckiej i zupełne ubezwładnienie Turcyi oznaczało utratę wiekowej pozycyi politycznej w Syryi, oznaczało utratę wpływu na rozwój gospodarczy Mezopotamii (nafta!), oznaczało utratę wpływu na Konstantynopol, który w rękach greckich stanowiłby właściwie domenę angielską. Toteż „sprzymierzeńcy" intrygowali przeciw sobie, jak i gdzie mogli: gdy Anglia popierała Greków, to Francya popierała kemalistów w tym stopniu, że powszechną jest tajemnicą, że armii angorskiej przewodzą oficerowie francuscy, że ma ona tanki i samoloty francuskie.

Po nierozstrzygniętych walkach na wiosnę br. armia kemalistów przeszła przed kilku tygodniami do nowej ofenzywy z tym rezultatem, że wyparła Greków z Małej Azyi, odbierając im Brussę i Smyrnę. Na tych sukcesach rząd angorski nie chce się ograniczyć, jako warunek zawieszenia broni żąda on, aby Grecy wycofali się z Tracyi aż do morza Egejskiego, a w dalszym ciągu żąda pozostawienie przy Turcyi Konstantynopola tj. opróżnienia go z wojsk ententy. Szczególnie to ostatnie żądanie może wywołać groźne komplikacye w formie czynnego wystąpienia Anglii, dla której otwarcie cieśnin dardanelskich stało się dogmatem politycznym.

Jakkolwiek rzeczy się ułożą, jedno już dziś jest pewnem: oto marzenia Grecyi o wielkogreckiem państwie z Konstantynopolem jako stolicą i z całem wybrzeżem małoazyatyckiem należy do przeszłości. Dobrze jeszcze wyjdą, jeżeli w rokowaniach pokojowych uda im się zatrzymać, co zdobyli w wojnie bałkańskiej 1913 r., głównie Saloniki. Co zaś się tyczy Anglii, to ta pod rządami Lloyda Georgea już tylekroć zmieniała swą oryentacyę polityczną, że zmiana w polityce odnośnie do Bliskiego Wschodu nie należy do niemożliwości. Anglia umiała zawsze zastosować się do okoliczności, szczególnie gdy w grę wchodzi najczulsze jej miejsce: Indye.

Wspomnienie pośmiertne

ZOFIA PŁOSKA

Cicho, bez rozgłosu, zeszła z tego świata kobieta, której żywot ofiarny był spleciony z martyrologią tego pokolenia, co po powstaniu styczniowem przyszło na świat i wśród okresu ugodowej „pracy organicznej" podjęło nanowo walkę rewolucyjną przeciw rządom carskim.

Zofia Płoska, z domu Onufrowiczówna, urodzona w r. 1864, w młodości uczęszczała w Petersburgu na uniwersyteckie kursa Bestużewskie dla kobiet, gdzie kolegowała i przyjaźniła się ze śp. Maryą Piłsudską. Wcześnie wyszła za mąż za tow. Edmunda Płoskiego, działacza „Proletaryatu".

Gdy w r. 1883—4 nastąpiły w Warszawie liczne aresztowania członków „Proletaryatu" i między innymi został aresztowany Płoski, żandarmerya rosyjska zaczęła poszukiwać jego żony. Postanowiła ona wtedy wyjechać do Szwajcaryi i w tym celu wraz z bratem swym, aptekarzem Bolesławem Onufrowiczem udała się do Galicyi, tu jednak policya aresztowała oboje i odstawiła do granicy rosyjskiej, gdzie ich żandarmi rosyjscy aresztowali. Zofia Płoska przesiedziała wówczas w carskiem więzieniu w Warszawie półtrzecia roku (1884—1886), poczem została wypuszczona na wolność. Brat jej został skazany na zesłanie na Sybir, gdzie zmarł (drugi brat, dr. Onufrowicz jest obecnie znanym lekarzem w Krakowie i właścicielem sanatoryum na „Wenecyi"). Uwolniona z więzienia Zofia Płoska podążyła dobrowolnie na wygnanie za mężem swoim, który w procesie „Proletaryatu" skazany został na 12 lat katorgi na wyspie Sachalin. Tam towarzyszyła mu w ciężkiej doli wierna żona. Po odbyciu katorgi w Sachalinie osiedli Płoscy na zesłaniu w Syberyi wschodniej w Błagowieszczeńsku. Tu spędzili 8 lat, razem więc przez 20 lat żyli na wygnaniu syberyjskiem. Gdy po wojnie rosyjsko-japońskiej wybuchła w Rosyi rewolucya, Płoscy w r. 1906 uciekli z zesłania do Japonii, gdzie mieszkali przez 10 miesięcy, poczem okrętem przez ocean Spokojny i Indyjski, przez morze Czerwone, kanał Suezki i Tryest powrócili w r. 1907 do Polski i osiedli w Krakowie. Gdy wybuchła wojna Zofia Płoska brała żywy udział w pracach Ligi kobiet, zajmując się opieką nad legionistami, których gorliwie pielęgnowała po szpitalach. Całem sercem oddana ruchowi niepodległościowemu, doczekała odbudowania niepodległej Polski. Edmund Płoski został sędzią w Mławie, żona zaś jego pozostała z synem w Krakowie. — W ubiegłym miesiącu zachorowała ciężko. Mąż

Najpiękniejszy na świecie półwysep

II.

Jeżeli sens mego poprzedniego felietonu da się mniej więcej trafnie zamknąć w powiedzeniu, że niema na ziemi wierniejszych przyjaciół, jak: Kaszub — słońce — i woda, to nie wynika bynajmniej z tego, jakby się ktoś naiwny może spodziewał, że ów właśnie przez żywioły (słońce??) do cna umiłowany autochton nadmorski równą miarą odpłaca wszelkiemu innemu stworzeniu dwunożnemu, pochodzącemu z kontynentu.

Bliźnim takiego przymorskiego obywatela jest wszystko, co pochodzi z wody, wszystko, co ma bodaj jakie płetwy — wszystko, co pływa jak korek, nurtuje jak łódź podwodna, żyje w wodzie, z wody, lub wodą.

Wszystko inne, bardzo np. na plaży ostrożnie spacerujący powietrznicy w białych pantalonach i tenisowem obuwiu, są, — takie się już ludożercze przekonanie wyrobiło w Kaszubach — chyba jedynie po to, żeby z nich żywcem obdzierać ich białą, delikatną, kontynentalną skórę, przy każdej nadarzającej się transakcyi handlowej.

Byłem oniemiałym z podziwu, biernym świadkiem bezprzykładnego wypadku, gdy jakiś wiekowy rybak, sądząc z sędziwego wyglądu pater familiae osady, otoczony szeredą umorusanych Kaszubiątek, pewnie dla dania im przykładu swojej dostojnej wspaniałomyślności, zażądał od bardzo serdecznego chłopa, mego kolegi, marynarza, sumę 15.000 marek polskich za najpospolitszą w świecie, ludową miskę kaszubską, którą ten najnaiwniejszy nabywca uznawał w swojem etnograficznem zaślepieniu za piękną i godną podziwu.

Targ oczywiście nie doszedł do skutku, serdeczny bowiem mój kolega był jeszcze cośkolwiek przy zdrowych zmysłach, a nagły błysk okrutnego gniewu w jego marynarskich oczach świadczył tylko o tem, że miał największą ochotę storpedować starca błyskawicznie z horyzontu razem z jego niemowlęcem pokoleniem i bardzo nieszczęśliwą ludową miską, aby nie pozostało po nim śladu, ani pamiątki.

Czyn ów groźnego samosądu nie zaistniał tylko (nie omieszkam się pochwalić!) dzięki mojej uspakajającej interwencyi.

— Skoro mnie raz taki serdeczny chłopak zakupował (łatwo się tego domyślą wszyscy, którzy znają polskich marynarzy) — to mnie tak długo z owego przyjacielskiego jassyru nie wypuścił, zanim mi o wszystkich okrutnych marynarskich rozkoszach nie naopowiadał i zanim mi wszystkiego, co było na Heli — (powiedzmy dla przyzwoitości — na Helu!) do pokazania, nie popokazywał.

Więc oczywiście — poszliśmy mimo mego biernego oporu i bardzo głupich perswazyj na straszne wysoką latarnię morską, po przeraźliwie chałaśliwych żelaznych schodach, za którą to względną przyjemność płacisz w gotówce pięćset (500, tak, tak, 5 set!!) marek polskich, co jednak czynisz z prawdziwą przyjemnością (?), choćby ci w kieszeni jeszcze piętnaście tylko reszty pozostało, bo składa się ten twój grosz wdowi na fundusz wdów i sierot po polskich pracownikach morza.

A że, jak już o tem wspomniałem, okrutni to są ludzie i na śmierć o to morze zazdrośni, więc też na samym czubku ze wszech stron oszklonej wieży w malutkiej izdebce siedzi jeden z nich — najzazdrośniejszy, którego całym obowiązkiem jest dzień cały na to pełne morze dookoła troskliwie patrzeć, a w nocy mu nieustannie świecić czterema błyszczącemi latarniami i wiecznie uważać, co się też na niem dzieje.

— Że zaś im mało jest zdrowych i młodych oczu, któremi ich bardzo zawsze na marynarzy łaskawy Pan Bóg opatrzył, więc sobie jeszcze w zajadłości swojej strasznej pomagają dziwnym i dla przeciętnego człowieka niepojętym sprzętem — lornetą, do której się zagląda nie jakby było sprawiedliwie, z któregoś uczciwego końca, ale na przekór, na poprzek, a ona wszystko swojem zezowatem okiem — peryskopem wypenetruje i na szkiełku z podziałką wiernie pokaże.

— Taki zatem posterunek morski siedzi dzień cały z nosem przy lunecie (aż wstyd!!) i skoro tylko jakiś okręt na morzu wypatrzy, to go zaraz skwapliwie w mig rozpoznaje, notuje, zapisuje, raportuje, skoroby zaś czego potrzebował, to sobie z nim za pomocą przedziwnych chorągiewek bardzo sprytnie na migi rozmawia, tym morskim językiem sygnalizacyi, którą rozumieją tylko marynarze.

— Gdy latarnię mija czasem jakiś polski okręt wojenny, to się owemu marynarzowi na wieży śmieją oczy i na wysoki drąg do sygnałów coprędzej naciąga honorową banderę morską z orłem polskim, którą go długo i poważnie salutuje, sam stając w szczęściu swojem i radości służbowo na baczność.

— Ponieważ jednak owe zajęcia zdarzają się dosyć rzadko, dużo mu czasu pozostaje wolnego, którego nie marnuje, jak to zwykle czynią ludzie kontynentu, ale go pożytecznie użytkuje, w czem mu właśnie nadal owa dziwna luneta służy. Więc w pierwszym rzędzie, skoro ma tylko czas wolny, zaraz srogi wartownik nurkuje swoją lupą na plażę i w mig się wbija w jakieś pewne ukrycia dziewczęce ciało, ostrą kotwicą swojego wzroku, sam się przy tem zwykle dotkliwie raniąc w serce.

I zwykle taka syta kąpieli niedoszła piękna topieliczka nie wie nawet, że tam z wieży, taki okrutny marynarz sygnalizuje jej natychmiast miłość i że zaraz po zmianie służby rozpocznie bezlitosną blokadę, której nie zarzuci tak długo, dopóki jej nie będzie mógł owinąć w żagiel zanieść po maszcie miłości do... bocianiego gniazda.

K. F. Empee.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zawiadomiony o tem przyjechał do Krakowa. Zabiegi lekarskie nie odniosły skutku, Zofia Płoska zmarła 2 bm. i pochowana została 4 bm. W pogrzebie wzięło udział tylko szczupłe grono rodzinne, gdyż nikt ze znajomych o jej śmierci nie wiedział.

Cześć pamięci zacnej kobiety i szlachetnej męczennicy!

Ruch wyborczy

Zgromadzenie wyborcze na warszawskiem

Dnia 10 września o godz. 4 popołudniu odbyło się zgromadzenie wyborcze w lokalu Flanka przy ul. Warszawskiej. Zagaił tow. Makara, poczem wybrano przewodniczącym tow. Bugajskiego, sekretarzem tow. Wacławskiego. Referował tow. Malisz, sekretarz Komitetu Obwodowego, który w przeszło godzinnem przemówieniu omówił położenie państwa, kreśląc następnie na tle stosunków politycznych i gospodarczych w Polsce działalność posłów socyalistycznych. Następnie podniósł najważniejsze żądania społeczne i gospodarcze PPS, poczem omówił technikę wyborczą, wzywając zgromadzonych do energicznej agitacyi wyborczej i składania ofiar na fundusz wyborczy. W dyskusyi, jaka się po referacie wywiązała, zabierali głos tow. Rumianowski, Nowak i Bugajski, poczem przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek referenta, wyrażający wotum zaufania posłom socyalistycznym i oświadczający się za najenergiczniejszem poparciem listy kandydatów socyalistycznych na okręg krakowski. Wniosek został wśród oklasków jednomyślnie uchwalony.

Konferencya wyborcza PPS powiatu podgórskiego

Dnia 10 września przed południem odbyła się konferencya powiatu podgórskiego w sali domu robotniczego przy placu Serkowskiego w Podgórzu. Delegatów powitał i zagaił obrady tow. Mazur, który przedstawił cel konferencyi i zaproponował porządek dzienny. Do prezydyum wybrano tow. Nowaka, Brożka i Wardęgę, sekretarzował tow. Malisz, który następnie referował o programie społecznym PPS, o potrzebie zbierania funduszu wyborczego i ordynacyi wyborczej.

Tow. Grohs z Chrzanowa omówił nikczemną robotę naszych przeciwników zwłaszcza chadeków i enperowców w powiecie chrzanowskim i wezwał do energicznego przeciwdziałania.

Przybyły na konferencyę tow. **Daszyński**, powitany oklaskami, w długim referacie omówił szczegółowo działalność posłów socyalistycznych w Sejmie, poczem w ciętych słowach napiętnował działalność kleru polityzującego, który zawsze stał po stronie reakcyi i możnych tego świata, podczas gdy zadanie księdza winno polegać na łagodzeniu przeciwieństw społecznych, w pracy religijnej i niesieniu pomocy biednym i uciśnionym. Polityzujący ksiądz mija się ze swojem powołaniem, grzebiąc autorytet kościoła i religii. Powstawanie sekt i wzrost obojętności religijnej, mają swą przyczynę w rozpolitykowaniu się kleru. Następnie omówił tow. Daszyński przyczyny drożyzny, mającej główne źródło w niczem niezatamowanej chęci zysku u producentów, poczem szczegółowej krytyce poddał politykę partyj burżuazyjnych, idących do wyborów.

Wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos tow. Gajda, Michna, Gawlik, Kaczor, Michalec i Bednarczyk.

Wkońcu jeszcze raz przemówił tow. Daszyński, omawiając stosunek bogatego gospodarza do biednego chłopa, który woli paskarzom sprzedać swe produkta, aniżeli przyjść z pomocą swemu biedniejszemu sąsiadowi, przedstawiając położenie ekonomiczne biednego, bezrolnego chłopa jako równe z robotnikiem i wypływającą z tego konieczność wspólnej walki z klasą pracującą miast.

Na zakończenie tow. Mazur przemówił za energiczną agitacyą i kolportażem wydawnictw wyborczych, poczem przystąpiono do wyboru komitetu powiatowego, do którego wybrani zostali tow. Nowak (Wrzosy), Strzebnicki (Mogilany), Wardęga (Borek Fałęcki), Kaczor (Pychowice), Tomczyk (Wróblowice), Rewilak (Prokocim), Świerk (Kosocice), Piszczek A. (Gaj), Batko, Watach (Prokocim Wola).

Jak przyjęto endeków w Nisku

W niedzielę 3 września zwołali endecy wiec w Nisku do sali „Sokoła" w godzinie południowej, urządzając się sprytnie, bo zaledwie na godzinę przed zgromadzeniem wylepili małe afisze na maszynie pisane. Na oznaczoną godzinę sala wypełniła się wyborcami, lecz dla endeków było to niespodzianką. Leader endeków rzeszowskich p. Pałasiewicz, zagajając, przedłużał swoją mowę tak, że wyborcy zażądali, aby zaproponował wybór prezydyum, co się też stało, ale zwyczajem endeckim, aby p. radca Fornalski odrazu objął przewodnictwo. W tej chwili powstał nieopisany hałas i protest przeciw takiemu traktowaniu. Wyborcy zaproponowali na przewodniczącego tow. Bajaka, który został powołany przeciw 15 głosom i powołał na sekretarza tow. Szweda. Po bałamutnym referacie p. Świerskiego z Krakowa udzielono głosu p. Dr. Hakale. Po kilku jednach słowach, gdy wspomniał o „zasługach" Korfantego, zebrani nie pozwolili mu dalej przemawiać i jak niepyszny zeszedł z trybuny. Obywatel Filip, ludowiec, krytykował endeckich i klerykalnych macherów, daje ciętą odprawę endeckiej mafii. Dalej przemawiał niejaki Chmielowski, ratując trudne położenie lizuniów pańskich i mimo że chodził do Związku inwalidów prosić o poparcie, dostał należytą nauczkę. Endecy i klerykali w liczbie 15 opuścili salę, a zebrani uchwalili rezolucyę przeciw prawicowym bolszewikom. Wkońcu towarzysze zaśpiewali „Czerwonego", pierwszy raz słyszany w sali „Sokoła". Odechce się endekom drugi raz zjechać do Niska.

Lista państwowa piastowców

Warszawa. (PAT). „Przegląd Wieczorny" podaje: PSL Piast złożyło 11 bm. na ręce generalnego komisarza wyborczego listę państwową do Sejmu.

Listy z kraju

Bochnia, 8 września.

(Zgromadzenie przedwyborcze. — Wypadek w kopalni. — Emeryci salinarni).

W piątek odbyło się w Domu Robotniczym w Bochni wielkie zgromadzenie przedwyborcze. O sposobie prowadzenia walki wyborczej na rzecz PPS referował tow. Dr Güntner. Między zebranymi podniesiono zrozumiałe tutejszych górników dla wspólnej pracy organizacyjnej, mającej na celu zwalczanie przy obecnych wyborach ciemnej reakcyi, która i w naszym okręgu wyborczym i powiecie wszelkiemi sztuczkami stara się rozbić i poważnić miejscowy ruch robotniczy, aby w ten sposób nie dopuścić do przyrostu głosów socyalistycznych. I tak górnicy kopalni bocheńskiej uchwalili jednodniowy zarobek na rzecz funduszu wyborczego i zezwolili na jego ściągnięcie w dwu ratach przy najbliższych wypłatach. Z pośród 600 górników jedynie 7 uchylało się od tego datku. Nazwiska ich widnieją na czarnej liście, a przyjdzie czas, w którym pożałują swej chciwości i skąpstwa. Na usprawiedliwienie podali, że czytali w „Gońcu", że tow. Moraczewski dostał wiele milionów na wybory.

W zeszłym tygodniu zdarzył się w tutejszej kopalni nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Eksplodował przedwcześnie nabój przy rozsadzaniu skały solnej i ciężko poranił tow. Pawulskiego, którego w groźnym stanie ze złamaną nogą odwieziono do szpitala. Tak wygląda nieraz ryzyko pracy górnika.

Godnem pożałowania i wprost rozpaczliwem jest położenie emerytów salinarnych, których płace w porównaniu z emerytami kolei, czy poczty są o całe dwie trzecie niższe. Po 25 latach służby pobiera górnik z rodziną 8000 marek miesięcznie! Przy wypłacie widzi się wynędzniałe twarze górników i wdów i ludzie ci klną w straszliwy sposób swą nędzę i głód. Żebrak pod kościołem dwa razy tyle uzbiera z jałmużny na tydzień, ile na miesiąc dostaje rodzina górnika-emeryta. Pominięto ich przy wypłacaniu zaległych od października 1921 pensyj, nie dano im również 75 procent dodatku drożyźnianego, którzy dostali inni, a nadto w ostatnim czasie naraz zażądał im Zarząd w Bochni za węgiel i nadpłatę zaliczek tak, że **cały miesiąc wypłacono im po około tysiąc marek!**

Byłoby wskazanem ze względów ludzkich rozpatrzenie tej sprawy przez Ministerstwo Skarbu i jak najrychlejsze zrównanie emerytur bodaj z głodowym poziomem innych emerytów państwowych.

Nic dziwnego, że najstraszniejszą groźbą dla solnego górnika i najłatwiejszym sposobem presyi, która wszystko wymóc może, jest zagrożenie spensyonowania państwowego pracownika. Za cały szereg lat wiernej służby i ciężkiej pracy na starość, jako nagroda całego życia, to kij żebraczy i torba. Zresztą płaca ta i na to nie starczy! — Dalsze przewlekanie uregulowania tej sprawy jest karygodnem niedbalstwem i świadczy o zupełnym braku najprostszej litości u władz kompetentnych.

Ostatnio postanowił Zarząd żupy w Bochni spensyonować około 12 górników, wobec jednak stanowczej postawy wprost groźnej całego górnictwa, jak i natychmiastowej interwencyi tutejszej rady kopalnianej, musiał zaniechać narażenia na żebraninę dalszych dwunastu rodzin górniczych. **Sylwer.**

—ooo—

Rytro, 5 września.

Kolonie wakacyjne.

Jak lat ubiegłych i w bieżącym roku w czasie wakacyi urządziła tutejsza sekcya ochrony dziecka powiat. komitetu PPS. w N. Sączu kolonię wakacyjną dla najbiedniejszej dziatwy robotniczej z N. Sącza. Z braku odpowiedniego pomieszczenia kolonię urządzono w lokalu tutejszej szkoły. Z powodu małego pomieszczenia, jakie w szkole uzyskano, znaczna część dzieci nie mogła w roku bieżącym korzystać z wywczasów wakacyjnych na kolonii. Wśród gwaru, śpiewu i śmiechu szybko mijały dnie tej młodej społeczności, co w powojennej atmosferze miazmiatami zgnilizny moralnej i upadku ducha przez rozkładający się ustrój kapitalistyczny karmiona, młodością jednak rwie się ku życiu. Używała więc dziatwa powietrza i napawała się pięknemi widokami górskiej okolicy. Smutno, bardzo smutno było dziatwie opuszczać kolonię po miesięcznym pobycie, aby zrobić miejsce dla drugiej partyi kolonistów.

Swą wyrozumiałością i oczuciem duszy dziecięcej, pp. J. Hołystówna i M. Ochawianka sprawujące nadzór wychowawczy, stworzyły z kolonii ognisko niezwykle przyjemne dające dziatwie atmosferę rodzinnej serdeczności. — Prócz uprawianej codziennie gimnastyki i wycieczek do okolicznych lasów, urządzano różne zabawy, a w dnie slotne czas upływał na opowiadaniach z dziejów ojczystych lub bajek, stanowiących dla dzieci niewyczerpany temat do rozmowy. Zarząd gospodarczy kolonią sprawowała p. Böhmerowa, zaś opiekę lekarską wykonywała Dr Lazarowiczowa. Urządzeniem kolonii i aprowizowaniem szczególnie gorliwie zajmowali się tow Pudło, Ptaszkowski i inż. Lazarowicz, którzy wobec okrutnej obojętności szerokiego ogółu na potrzeby młodego pokolenia wiele trudu ponieśli, aby kolonię do skutku doprowadzić.

Członkowie sekcyi ochrony dziecka, nie poprzestając na tworzeniu kolonii, przystąpili do zorganizowania „Towarzystwa Przyjaciół dzieci", aby szerszy ogół zaangażować do pracy humanitarnej dla dobra młodego pokolenia. Wpisy do wspomnianego Towarzystwa, którego statut jest już przez władze zatwierdzony, przyjmuje tow. inż. Lazarowicz lub sekretaryat Związku zawodowego kolejarzy w N. Sączu, Dom robotniczy.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania kolonii, oraz kierowniczce szkoły w Rytrze p. Ptaszkowskiej za bezinteresowną pomoc i poradę sekcya ochrony dziecka powiatowego Komitetu PPS. w Nowym Sączu składa podziękowanie. **Wicher.**

Ruch kolejarski

Zjazd okręgowy delegatów ruchu ZZZ w Krakowie. Dnia 10 bm. odbył się w Krakowie okręgowy zjazd delegatów pracowników działu ruchowego, na którym były omawiane sprawy postulatów pracowników tegoż działu, jak również sprawy organizacyjne. Zjazd wyłonił nową sekcyę okręgową ruchu w składzie: 1) Batoń, 2) Sciborowski, 3) Torba, 4) Szostak, 5) Piwowoński; zastępcy: 1) Kropka, 2) Foks, 3) Ślusarczyk. Zjazd uchwalił następujące wnioski:

1) Zjazd delegatów sekcyi okręgowej ruchu domaga się od rządu niezwłocznego zrealizowania wszystkich postulatów ruchowców, przedłożonych przez IV wolny krajowy zjazd delegatów działu ruchowego,

2) wzywa centralną sekcyą ruchu, jak również wydział wykonawczy ZZK o dopilnowanie, aby dodatki nocne dla pracowników działu ruchowego były w wysokości połowy wynagrodzenia dziennego dla wszystkich pracowników jednakowe bez względu na stopień płacy,

3) domagają się turnusów służbowych, opartych ściśle na ustawie o ośmiogodzinnym dniu pracy,

4) w wypadkach, gdzie nie dadzą się turnusy ułożyć na mocy ustawy ze względów technicznych, domagają się wynagrodzenia za godziny nadliczbowe,

5) wzywa ą ogół pracowników działu ruchowego do skupienia się w jedyne szeregi ZZK.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 12 września.

O dostawę węgla dla Krakowa

W ostatnich czasach nadchodziły do Krakowa z kopalni jaworznickich tak szczupłe zapasy węgla, że nie pokrywały one nawet zapotrzebowania zakładów miejskich. Wobec wielkiego braku tego artykułu, a zarówno wobec zbliżających się miesięcy zimniejszych, magistrat odniósł się wczoraj w drodze telegraficznej do dyrekcyi kopalń w Jaworznie o zwiększenie przydziału węgla na potrzeby miejskie z 60 na 80 wagonów miesięcznie, oraz o dodatkowy przydział, pccząwszy od września br. przez miesiące zimowe 30–40 wagonów na miesiąc. Węgiel ten przeznaczony będzie do rozsprzedaży w składach miejskich dla najuboższej ludności miasta.

Kradzież listów amerykańskich

(k) Przed kilku dniami kierownik urzędu pocztowego w Makowie wpadł na ślady wielkich kradzieży listów poleconych z Ameryki, oraz paczek amerykańskich, dokonywanych systematycznie od kilku tygodni w urzędzie pocztowym w Makowie. Jak stwierdzono dotychczas, skarb państwa i adresaci paczek ponoszą stratę 2 mil. 498 tys. 60 marek. W toku śledztwa pod zarzutem tych kradzieży aresztowano Alojzego Dysonia woźnego pocztowego, oraz Adama Chudzika, b. woźnego tegoż urzędu. Jako współwinnych aresztowano Wł. Budzonia, Ant. Zajdę, Ludw. Szczyburę, Ant. Sulka oraz dwóch paserów Samuela Warnhaupta i Benjamina Pastora. Warnhaupta, Budzonia i Szczyburę puszczono na wolną stopę, gdyż złożyli oni kaucye w wysokości 2 milionów mk.

Dziennikarze jugosłowiańscy w Krakowie. W drugim dniu pobytu dziennikarzy jugosłowiańskich złożyli oni wieniec na pomniku Mickiewicza. W imieniu dziennikarzy jugosłowiańskich przemówił redaktor Krakov, składając hołd wielkiemu wieszczowi. Następnie goście zwiedzili Muzeum Matejki i inne zabytki Krakowa. W ciągu dnia byli podejmowani śniadaniem i obiadem przez Syndykat dziennik. krak. Na wniosek p. Ivkowicza postanowiono utworzyć w Krakowie Tow. jugosłowiańsko-polskie. Wieczorem odjechali goście w dalszą podróż po Polsce.

Komunikat o stanie pogody wydany w poniedziałek 11 września o godz. 7·40 wieczór według danych państwowego instytutu meteorologicznego w Warszawie. Stan atmosfery: Pogoda w Polsce w dniu dzisiejszym pozostawała pod wpływem wysokiego ciśnienia ciągnącego się od morza Czarnego i zatoki Fińskiej przez Polskę, Niemcy północne, kanał La Manche do Atlantyku. Zachmurzenie utworzone przez chmury dość wysokie było zmienne, a rankiem miejscami notowano mgłę. Temperatura wahająca się rankiem około 10° C, w godzinach popołudniowych wobec przejściowego usłonecznienia wzrosła miejscami niemal do 20° (Warszawa, Pińsk i Lwów 17, Poznań 18, Kraków i Łódź 19). W Krakowie: temperatura 15·1, maximum 19·8, minimum 9·2, pochmurno. Prognoza na wtorek: najpierw zachmurzenie zmienne, miejscami mgła, potem wzrost zachmurzenia, miejscami deszcz, wiatry z kierunków wschodnich.

Pomoc dla młodzieży akademickiej. Na cele komitetu opieki nad młodzieżą akademicką złożono na ręce wojewody dra Gałeckiego: Dr Michno Hiadyj w Krakowie 10 000 mk, administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach 10 000 mk, dochód ze zbiórki na deptaku, koncertu spacerowego i reunionu, urządzonych w Krynicy dnia 20 sierpnia przez dyrekcyę zakładu 385.209 mk, dochód z koncertu w Żegiestowie staraniem zakładu zdrojowego dnia 30 sierpnia 84.000 mk, razem 479.209 mk. Oprócz darów w naturze wartości około 3 i ½ miliona marek zebrano dotąd ogółem 11,430 661 mk 50 fen.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dzisiaj wznowienie komedyi Mieczysława Fijałkowskiego „Drugi mąż", który wystawiony przy końcu ubiegłego sezonu nie wyczerpał sukcesu tej sztuki autora „Pana posła". Czyniąc bardzo staranne przygotowania do „Maryi Stuart" J. Słowackiego, wystawia jutro teatr na początek sezonu arcywesołą komedyę amerykańską A. Hopwooda p. t. „Jutro pogoda". W sztuce tej grają pp. Modzelewska Marya, Sokólska Emilia, Kossocka Jadwiga, oraz Krasnowiecki, Grolicki, Dobiesław z Z. Nowakowskim, reżyserem sztuki na czele. „Marya Stuart" wchodzi na afisz w najbliższej przyszłości.

Polskie przedstawienia w Bielsku i Cieszynie. Na podstawie układu pomiędzy Tow. teatru polskiego w Bielsku i Cieszynie a dyrekcyą teatru im J. Słowackiego będą się odbywały w obu tych miastach w sezonie 1922/23 peryodyczne przedstawienia z teatru krakowskiego w tamtejszych teatrach miejskich. Na repertuar składać się będą zasadniczo sztuki polskie z uwzględnieniem jednakże wartościowych utworów cudzoziemskich. Na pierwszy występ w Bielsku w dniach na bliższych artyści krakowscy wykonają pełną humoru komedyę Mieczysława Fijałkowskiego p. t. „Drugi mąż".

Z teatru Bagatela. „Świt, dzień i noc" grany będzie codziennie do końca tygodnia.

Opera i Operetka. Dziś we wtorek premiera opery Moniuszki „Straszny dwór" w nowej inscenizacyi dyr. Poleńskiego. Obsadę tworzą pp. Bodnicka, Dziewońska, Jaworzyńska, Wolska-Sobańska, Isakowicz, Mazanek, Mazurek, Mazurkiewicz, Stępniowski i Romanowski. Dyryguje kapelmistrz p. Barański. Tańce układu baletmistrza p. Koszutskiego ze współudziałem p. Z. Faliszewskiej, primaballeriny teatrów warszawskich, oraz całego corps de balet. Jutro we środę „Róża Stambułu", operetka Falla z gościnnym występem p. B. Krajewskiej i p. Henryka Millera.

Państwowa szkoła położnych w Krakowie. Wpisy do państwowej szkoły położnych w Krakowie będą się odbywały od 1 do 7 października od godz. 9 do 11 przed południem w szpitalu św. Łazarza, ul. Kopernika 17. Rok szkolny rozpocznie 7 października.

Tragedya miłosna. W willi przy ulicy Litewskiej w Krakowie pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru skierowanym w serce Lubanicz Till, porucznik wojsk łącznikowych. Obecna przy tej scenie 23-letnia Helena Cyfrowiczówna, widząc upadającego na ziemię Tilla, wyrwała mu z ręki rewolwer i sama strzeliła do siebie, mierząc w głowę. Zwłoki porucznika Tilla przewieziono do kostnicy przy szpitalu załogi, zaś ciężko ranną Cyfrowiczównę oddano do szpitala św. Łazarza. Tragedya rozegrała się na tle miłosnem.

Złodzieje grasują. Do policyi doniósł p. Michał Rzeszutko, że onegdaj w nocy włamali się do jego mieszkania przy ul. Królewskiej L. 52 nieznani apasze i skradli futro męskie z perskim kołnierzem, dwa kożuchy, garderobę męską i damską, oraz obuwie łącznej wartości półtora miliona marek. — Ofiarą włamywaczy padło mieszkanie p. Fr. Korn przy ul. Nowomiejskiej L. 9. — Złodzieje skradli tam dużo biżuteryi, bielizny i garderoby wartości około 2 milionów marek.

Zatrucie grzybami. W ubiegłą sobotę kupiła p. Wiktorya Seremet od wieśniaczek przybyłych na targ, kilka wiązanych grzybów suszonych oraz pewną ilość „prawdziwków". Po spożyciu grzybków p. Seremet dostała ogromnych kurczów żołądka i wysokiej gorączki, tak, że musiano zawezwać pomocy lekarza pogotowia ratunkowego, który chorą przewiózł w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Wielkie włamanie. W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się jacyś sprawcy do magazynu współdzielni żołnierskiej w III bastyonie i zrabowali wiele towaru milionowej wartości. Prócz dużej ilości wyrobów tytoniowych, czekolady i innych artykułów opryszki skradli z szuflad lady sklepowej 100.000 mk w gotówce i papiery wartościowe, a nadto unieśli ze sobą kasetkę żelazną, zawierającą również 100.000 mk.

(k) **Znowu napad rabunkowy.** Onegdaj wieczorem na domostwo 70-letniego Lejzora Blocha w Radgoszczy koło Dąbrowy napadło kilku opryszków. Rozbestwieni bandyci rzucili się najpierw na bezbronnego starca i zadali mu kilka ciężkich ran w głowę, od których w dwie godziny potem umarł. Bandyci po splądrowaniu mieszkania Blocha zabrali 60 kg. żyta oraz spodnie i zbiegli. Za opryszkami zarządzono pościg.

(k) **Nieszczęśliwe wypadki.** Wczoraj o godz 3·15 popoł. zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Lubicz, gdzie Tadeusz Korzeniowski l. 19, pomocnik biurowy, najechany został przez wóz tramwajowy, przyczem doznał złamania lewego obojczyka. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala chirurgicznego. — O godz. 4 popoł. jakiś samochód pędzący ul. Długą najechał na Józefa Bajkę, l. 26, krawca. Bajka odniósł obrażenia na całem ciele. Pogotowie opatrzyło ofiarę nieszczęśliwego wypadku i odwiozło ją do szpitala.

Ucieczka obłąkanego. Zarząd zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie zawiadomił policyę krakowską, że 10 bm. zbiegł ze szpitala 22-letni Mendel Blatt, pozostający od dłuższego czasu w leczeniu. Za Blattem zarządzono poszukiwania.

—ooo—

Z POLSKI

Naczelnik państwa we Lwowie. Naczelnik państwa przyjeżdża 13 b. m. o godz. 10·45 do Lwowa i uda się wprost na Targi Wschodnie, gdzie będzie zwiedzał pawilony targowe.

Minister sprawiedliwości w Poznaniu. W niedzielę rano Przybył do Poznania minister sprawiedliwości p. Wacław Makowski. Zwiedził sąd okręgowy i sąd apelacyjny, gdzie mu przedstawiono urzędników obu sądów. Minister wygłosił przemówienie, podnosząc trudności, na jakie natrafia sądownictwo polskie, dając jednak wyraz nadziei, że wytężona praca pokojowa pozwoli mu wytworzyć typ sędziego polskiego. Dziś rozpoczął się zjazd wszystkich prezydentów sądów apelacyjnych z całej Polski.

Z działalności Strzelca. Dnia 8 b. m. odbył się zjazd obwodowy delegatów w Wadowicach. Zjazd wykazał znaczny rozwój organizacyi strzeleckiej w niedawno utworzonym obwodzie wadowickim. Do zarządu obw. Związku strzeleckiego weszli dr Wodziński, Homme, dyr. Dereziński i inni. Komendantem obwodu jest J. Pukło. Zjazd uchwalił cały szereg wniosków z dziedziny org. i kult.-ośw. tak, że należy się spodziewać, iż praca w obwodzie stanie na wysokości zadania.

Ciągnienie milionówki. W ostatniem ciągnieniu wygrana padła na Nr. 467669, sprzedany w urzędzie podatkowym w Ciężkowicach w Małopolsce.

Pogrzeb ofiar katastrofy w kopalni „Piłsudskiego" w Jaworznie Jana i Ludwika Pytlów odbył się 4 września. Zarząd kopalni zamierzał odbyć pogrzeb bez udziału ogółu górników podczas pracy w kopalni. Nie udało się to jednak, gdyż powiadomieni wcześnie górnicy samorzutnie masowo wzięli udział w pogrzebie, który się zamienił w uroczystą manifestacyę robotniczą. Nad mogiłą ofiar, przemówili do zgromadzonych towarzysze pracy Ziarko, Pogoda, Ciołczyk, Pająk i inni. Górnicy apelują na tem miejscu do kompetentnych czynników aby uczyniły wszystko celem przyjścia z wydatną pomocą materyalną wdowom i sierotom.

Po pogrzebie znani warcholi Sleczka i Glistak usiłowali urządzić sobie zgromadzenie rzucając różne demagogiczne hasła. Zostali oni przez robotników wyśmiani. Każdy pamięta, jak dawniej krzykacze ci domagali się wolnego handlu a teraz obłudnie występują niby przeciw drożyźnie.

Album kawalerów orderu Virtuti Militari. Związek oficerów rezerwy Rzeczypospolitej polskiej w Warszawie, pragnąc uwiecznić dla przyszłych pokoleń podobizny najdzielniejszych synów ojczyzny, bohaterów o wolność i niepodległość, przystępuje do wydawnictwa albumu kawalerów orderu Virtuti militari. Pomieszczone będą fotografie i krótkie daty biograficzne. Ponieważ nie są nam znane ostatnie adresy tych wszystkich, którzy to odznaczenie otrzymali, prosimy o jaknajśpieszniejsze podanie nam adresu, pod którym prześlemy szczegóły tego wydawnictwa. Zwracać się do: Związek oficerów rezerwy Rzeczypospolitej polskiej, Warszawa. Marszałkowska 78, tel. 226-79.

Walka z analfabetyzmem w wojsku. Prace przygotowawcze dla uruchomienia kursów dla analfabetów w wojsku postępują w nader szybkim tempie. Szereg wytrawnych nauczycieli szkół powszechnych zgłosiło już swój akces do tej akcyi. Dzień szkoły żołnierza polskiego ustanowiono na 24 b. m. i jest nadzieja, iż uda się uzyskać na założenie kursów potrzebne fundusze. Komitet odniósł się między innemi do banków, towarzystw itp. instytucyi z prośbą o subwencyę, gdyż koszta utrzymania kursów przeniosą sumę 60 milionów marek. Komitet tą drogą uprasza jeszcze wszystkie instytucye jakoteż i chętne jednostki do współpracy. Ścisły komitet urzęduje codziennie od 6—8 wieczorem w lokalu I koła T. S. L. w Krakowie ul. Jagiellońska 11, parter.

Nieudały występ endecki. Z Mielca piszą nam: Dnia 8 b. m. odbyło się w Mielcu w sali Tow. ochotniczej straży pożarnej zgromadzenie mieszczaństwa pod przewodnictwem adw. dra Andrzeja Dziadyka. Na zgromadzenie to wcisnął się dr Liwo z Rzeszowa, kandydat na posła narodowej demokracyi z okręgu Nr. 46, i skorzystawszy z udzielenia mu głosu począł atakować Naczelnika Państwa i stronnictwa lewicowe, co wywołało oburzenie zgromadzonych. Dosadną odprawę dał endeckiemu oszczercy p. Żelasko, który rzeczowymi argmentami przygwoździł kłamstwa i oszczerstwa endeckiego agitatora, zaprotestował przeciwko atakowaniu i wciąganiu w walkę wyborczą Naczelnika Państwa i wzniósł na tegoż cześć okrzyk, który zgromadzenie z zapałem kilkakrotnie powtórzyło. Przemawiał również p. Marcinek przeciw narodowej demokracyi, a za połączeniem się ze stronnictwami ludowemi, oraz re-

emigrant p. Barszcz, który wykazał różne szachrajstwa polityczne pp. Dmowskich i Paderewskich w Ameryce. Niedoszły kandydat endecki jak zmyty opuścił zgromadzenie w towarzystwie kilku agitatorów wyborczych i napewno więcej szczęścia na gruncie mieleckim próbować nie będzie.

Znamienną jest rzeczą, że kilku urzędników solidaryzowało się z endeckim agitatorem. Ładne poszanowanie głowy państwa. Czy austryackiego cesarza, któremu służyi, także tak szanowali?

Na naczelnika stacyi kolejowej w Tarnobrzegu otrzymujemy zażalenie od pątników, którzy zjechali na odpust do Tarnobrzega w dniu 8 b. m. Po odpuście olbrzymie masy pątników obległy kasę kolejową a ponieważ bilety sprzedawał tylko jeden urzędnik, przeto wielu ludzi nie mogło doczekać się kupna biletu i musiało zostać do następnego (nocnego) pociągu względnie musiało zapłacić karę w pociągu. Naczelnik stacyi zamiast zajmować się agitacyą przeciwko Naczelnikowi Państwa powinien był zakasać rękawy i wziąć się do sprzedawania biletów. Gdyby 2 urzędników sprzedawało bilety mogłoby łatwiej obsłużyć masy podróżnych. Tak to klerykali traktują pątników, którym powinni robić ułatwienia. Do gospodarki naczelnika stacyi jeszcze wrócimy.

Znowu endecy waluciarze. Sensacyę w Tarnobrzegu wywołało aresztowanie endeckich działaczy Patyńskiego, urzednika powiatowej kasy oszczędności i Brodkiewicza, syna piwowara u hr. Tarnowskiego, za spekulacye walutowe dolarami na szkodę skarbu polskiego.

Echa wykrycia wielkiej gorzelni w Warszawie. W uzupełnieniu wiadomości o wykryciu wielkiej potajemnej gorzelni w fabryce mydła przy ulicy Dzielnej w Warszawie podaje „Kuryer Polski“, że gorzelnia była czynna około czterech miesięcy. Fabrykanci zarabiali dziennie około 250 tys. marek już po potrąceniu wszelkich kosztów, związanych z produkcyą. Okazuje się, że gdy urzędnicy kontroli skarbowej z policyą dobijali się do fabryki, wówczas obecny w kantorze Hassen telefonicznie zawiadomił wspólników fabryki mydła i gorzelni i z tego powodu ci fabrykanci: Migdał, Czerwonykamień i Rozenblum już po 4 godzinie rano opuścili swe mieszkania i do wczoraj jeszcze nie wrócili. Rozenblum, zajmujący bogato umeblowany 5 pokojowy lokal przy ul. Chłodnej, był przodownikiem III-go komisaryatu w straży obywatelskiej i milicyi miejskiej i kilkakrotnie sam... wykrywał potajemne gorzelnie. Detaliści wynosili spirytus w specyalnych płaskich blaszankach na piersiach i brzuchu. Hurtownicy wywozili pirytus w bańkach cynkowych, które umieszczali w skrzyniach drewnianych, służących zazwyczaj do przewożenia mydła do prania.

Ciemności w pociągach na linii Dębica-Rozwadów. Dyrekcya kolejowa lekceważy sobie zupełnie podróżnych i nie oświetla pociągów na linii Dębica-Rozwadów. Wobec tego podróżni świecą sobie świeczkami, wskutek czego od łoju wala się odzież i podróżny wychodzi z wagonu jak z wędzarni. Jeżdżący tymi pociągami pos. Krempa jakoś tego nie widzi.

—ooo—

Bank Spółdzielczy Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie z odpowiedzialnością udziałami. Izba handlowo-przemysłowa Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie powołuje do życia Bank Związku, zadaniem którego jest podnoszenie sprawności gospodarczej swego środowiska przez zbieranie oszczędności oficerskich, przyjmowanie kapitałów osób prywatnych i prawnych na oprocentowanie, finansowanie całego szeregu przedsiębiorstw powoływanych do życia przez Izbę, oraz udzielanie swym członkom krótkoterminowych pożyczek. Udziałowcem banku może zostać tylko członek Związku. Oficerowie rezerwy, którzy jeszcze do Związku nie należą, mogą jednocześnie przy wpłacaniu udziału do banku zapisać się do Związku. Oficerowie zawodowi mogą również, w myśl statutu Związku, zostać członkami Związku.

Udział banku wynosi mk 50.000·— plus mk 5000·— na koszta organizacyi. Udział może być wpłacony również i ratami po mk 5000 miesięcznie. Członkowie wpłacający udział jednorazowo, otrzymują większe korzyści. Wpis do Związku wynosi mk 1000 plus po mk 250 składek miesięcznych. Do chwili otrzymania od władz wojskowych odpowiedniego lokalu dla Związku, zapisy do banku i wpłaty przyjmować będą: Biuro organizacyjne banku w lokalu „Centrali Handlowej Powiatu Warszawskiego, Spółka Akcyjna“, Długa 50 (pasaż Simonsa III brama III piętro) w godz. 10—3 w dzień i prezes zarządu banku p. Stefan Krzaczyński w lokalu swym Senatorska 22/43, lewa oficyna I p. tel. 168-74, w godz. 6—8 popoł. Udziały można również przesyłać ze wszystkich oddziałów pocztowych w Polscę dla PKO w Warszawie (Pocztowa Kasa Oszczędności) na rk banku Nr 52-25.

Na Walnem Zgromadzeniu założycieli powołani zostali:

do Rady nadzorczej pp. Maryan Józefowicz, Mieczysław Grzybowski, Klemens Starzyński, Władysław Dunin-Wąsowicz, Mieczysław Lisiewicz, Eugeniusz Pietrzykowski i Aleksander Frieyd z prawem kooptacyi;

do Zarządu: pp. Stefan Krzaczyński (prezes), Henryk Bigoszt (wiceprezes), Władysław Podlewski (sekretarz), Władysław Michalski, Leopold Piątkowski i Stefan Orzechowski.

Tymczasowy adres dla listów: Stefan Krzaczyński, Warszawa, skrzynka pocztowa Nr 33.

Adres dla depesz: „Zorpolbank Warszawa“.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek: „Drugi mąż“.
Środa: „Jutro pogoda“.

Teatr „Bagatela“

Wtorek: „Świt, dzień i noc“.

Teatr miejski Opera i Operetka

Wtorek: „Straszny dwór“.
Środa: „Róża Stambułu“.

Przegląd społeczny

Sromotna klęska enperowców w Borach ad Jaworzno

Agitatorzy enperowscy, wynagradzani sowicie pieniądzmi „zaoszczędzonymi“ na górnośląskim plebiscycie, potrafili rozbić klasową organizacyę zawodową na kilku kopalniach węgla w zagłębiu jaworznickiem. Rozzuchwaleni chwilowem powodzeniem na kopalniach rzucili się przed miesiącem na podbój fabryki „Azot“ w Borach koło Jaworzna, gdzie istniała organizacya klasowa i przy poparciu kilku ciemnych indywiduów, jak fabryczny portyer p. Langer, pewien pan urzędnik (nazwiska na razie nie wymieniamy), kowal Czop, z pochodzenia Rusin, jeden majster (czytaj stójkowy) placowy i t. p. wprowadzili w szeregi robotnicze zamęt. Posługując się skrajną demagogią, zbałamucili robotników, którzy wstrzymali się od płacenia wkładek do organizacyi zaw. klasowej, lecz którzy do enperowców nie spieszyli się przystąpić. Dnia 21 sierpnia odbyło się zgromadzenie robotników „Azotu“, na którem tow. sekretarz Czuma zreferował obecną sytuacyę gospodarczą, poczem obecni uchwalili postawić żądanie podwyżki płac o 60% i akcyę prowadzić przez Związek zaw. robotników przemysłu chemicznego w Polsce. Na drugi dzień organizacya wniosła to żądanie do dyrekcyi fabryki. Enperowcy, chcąc ratować swe znikome wpływy, użyli manewru, mianowicie zwołali potajemnie zgromadzenie zbałamuconych robotników, wybrali delegacyę „bezpartyjną“, z którą poszli do dyrekcyi, uprzedzając konferencyę, która się miała odbyć na podstawie postawionego żądania 60% podwyżki. Dyrekcya skwapliwie skorzystała z tego i widząc rozbicie wśród robotników, rzuciła marny ochłap 25%, zaś Związkowi robotników chemicznych odpowiedziała, że sprawę uważa za załatwioną, a konferencyę za bezprzedmiotową. Trafiła jednak kosa na kamień. Związek rob. chemicznych wydał natychmiast odezwę do tamtejszych robotników, w której wykazał zdradę enperowców i wezwał ogół na zgromadzenie, które się odbyło dnia 1 września i na którem robotnicy oświadczyli się, iż nie przyjmują poprawy 25% i podtrzymują swe pierwotne żądanie oraz kategorycznie domagają się konferencyi. To stanowisko poskutkowało. Dnia 5 września odbyła się konferencya z dyrekcyą „Azotu“ delegacyi robotników i tow. sekratarzą Czumy, na której uzyskano 40% zamiast 25%. Naturalnie nie udało się wyrwać całego żądania, t. j. 60%, gdyż dyrekcya była nieustępliwa, licząc na rozbicie wśród robotników.

Po konferencyi odbyło się zgromadzenie robotników, na ktorem tow. Czuma złożył wyczerpujące sprawozdanie z całej akcyi, poczem wykazał haniebne postępowanie i zdradziecką robotę płatnych rozbijaczów ruchu robotniczego. Słowa jego były tak przekonywujące, że zgromadzeni nadzwyczaj licznie robotnicy zajęli wrogą postawę wobec obecnych na sali enperowców Sięczki i Niemczyka, nie pozwolili im mówić i chcieli ich czynnie znieważyć, lecz tow. Czuma powstrzymał goręcszych, mówiąc, że każdy zdrajca sam skończy sromotnie. Gdy przyszło do głosowania nad rezolucyą postawioną przez tow. Wiltosa, wszyscy obecni głosowali za nią. Ani jeden głos nie był przeciwny, mimo że na sali był i sławetny kolega Czop (Rusin-enperowiec) i parę jednostek enperowskich. Zgromadzeni z entuzyazmem wysłuchali dalszych wywodów tow. Czumy, który wykazał, iż rozbicie robotników sprowadza klęski, czego byli robotnicy świadkami u siebie. Gdyby nie zbrodnicza akcya podjęta przez enperowców, podwyżka byłaby nie 25%, które uzyskali enperowcy, ani 40%, które uzyskał Związek robotników chemicznych, ale taka, któraby umożliwiła robotnikom najniższej kategoryi ludzką egzystencyę, jeżeli więc robotnik marzy o polepszeniu swej czarnej doli, to w pierwszym rzędzie musi zachowywać największe proletaryackie przykazanie, a tem jest: solidarność robotnicza. Ze spuszczonemi na dół głowami uciekali Sięczka i Niemczyk (obaj ekspepesowcy, ekskomuniści, ekschadecy, obecnie enperowcy) ze sali, a za nimi wyciągały się czarne pięści robotnicze i okrzyki oburzenia.

Na zakończenie tego imponującego zgromadzenia omówiono sprawy organizacyjne, poczem tow. przewodniczący Wiltos zamknął posiedzenie o godz. 9 wieczór.

—ooo—

Strejk urzędników i majstrów w fabrycc „Potęga“ w Oświęcimiu. Związek urzędników przemysłowych w Bielsku pisze nam: Zorganizowani w Związku urzędników przemysłowych i prywatnych w Bielsku urzędnicy i majstrowie fabryki maszyn rolniczych „Potęga“ w Oświęcimiu, pobierając dotychczas wprost haniebne płace, postawili 9/VIII przez zarząd główny swego Związku żądanie, na podstawie już przed dwa laty na Śląsku istniejącej umowy zbiorowej, jednak zarząd spółki nie raczył odpisać. W dniu 22 sierpnia zostali zarząd firmy „Potęga“, jak również dyrekcya zakładu fabryki maszyn Oświęcim ponownie upomnieni, by do 26 sierpnia do pertrakcyj na wniesione żądanie przystąpić, na co „Potęga“ 24 sierpnia krótko odpisała, że członkowie zarządu spółki bawią na urlopie, dlatego tą sprawą zajmie się zarząd „Potęgi“ dopiero po ich powrocie. Dyrekcya spółki zamierzała sprawę przewlec, a równocześnie zmusić pracowników do pertraktacyj bez Związku i w ten sposób organizacyę miejscową w Oświęcimiu rozbić.

By nieprzewidzianych następstw uniknąć, zarząd główny Związku przedłużył po raz trzeci i ostatni termin pertraktacyj i równocześnie zaznaczył, że nie odpowiada za ewentualne następstwa niedotrzymania ostatniego terminu. Odpowiedź zarządu S. A. „Potęga“ z 30 sierpnia podajemy dosłownie:

„W odpowiedzi na pismo WPanów z dnia 22 b. m. zawiadamiamy uprzejmie, że na posiedzeniu zarządu postanowiono pertraktacye przeprowadzić **bez pośrednictwa Związku,** a więc bezpośrednio z pracownikami Spółki. Z prośbą o przyjęcie powyższego do wiadomości, kreślimy się z poważaniem „Potęga“.“

Z treści powyższego pisma wynika, że „Potęga“ **nie uznaje** urzędniczego Związku, dlatego ten wezwał swych członków w Oświęcimiu do opuszczenia pracy, by tym ostatnim środkiem walki klasowej tak umysłowych, jak i fizycznych pracowników zmusić pracodawcę do uznania organizacyi zawodowej. W dniu 4 września urzędnicy i majstrowie rozpoczęli strejk. Podając do publicznej wiadomości, zwracamy uwagę równorzędnym kolegom, **by w interesie własnym omijali przyjęcie posady w „Potędze“**, by nie narażać się na haniebną nazwę łamistrejków.

—ooo—

Baczność bednarze! W Czerniowcach (Rumunia) wybuchł w browarach strejk bednarzy z tego powodu, że kartel browarów chciał im obniżyć płace. Browarnicy czerniowieccy poszukują łamistrejków. Związek robotników browarnianych na Bukowinie ostrzega ogół bednarzy i wzywa ich aby nie dali się zwerbować do Czerniowiec.

Pogrom Greków

Upadek Smyrny.

Angora. (PAT). Wojska tureckie zajęły Smyrnę.

Paryż. (PAT). Komunikat ministerstwa marynarki donosi, że Smyrnę zajęła II. dywizya kemalistów pod dowództwem Zeki beja. Wojska kemalistyczne zachowują się najzupełniej poprawnie.

Grecy proszą o zawieszenie broni

Bordeaux. (PAT). W Angorze, dokąd nadeszła prośba Greków, przesłana za pośrednictwem komisarzy państw sojuszniczych, panuje przekonanie, że sprawa ta należy do kompetencyi naczelnych dowódców obu stron walczących. Dzienniki przewidują, że Turcy we warunkach rozejmu zażądają całkowitej ewakuacyi przez wojska greckie Azyi Mniejszej i Tracyi oraz Konstantynopola. Demobilizacya wojsk greckich musiałaby nastąpić natychmiast po ewakuacyi Azyi Mniejszej. Tylko parę młodszych roczników mogłoby zostać pod bronią.

Warunki tureckie

Paryż. (PAT). Paryski przedstawiciel rządu angorskiego, Ahmed Ferid bej, oświadczył współpracownikowi „Intrasigeant", że warunki pokojowe jego rządu są te same, co przed trzema laty, a mianowicie: Konstantynopol, Adryanopol i Tracya mają przypaść Turcyi, Turya ma nadto otrzymać odszkodowanie za straty, wyrządzone przez Greków. Kemaliści będą się starali wszelkiemi siłami zawładnąć Dardanelami bez względu na to, jakie wojska będą się tam znajdowały.

Anglia broni Konstantynopola

Bordeaux. (PAT Radio). „Morning Post" donosi, że gabinet angielski jest zdecydowany przeszkodzić wszelkim zamachom na Konstantynopol i cieśniny.

Przesilenie w Grecyi

Ateny. (PAT). Kalogeropulus zrzekł się misyi tworzenia gabinetu. Król powierzył tą misyę Triantaphilaonowi.

Abdykacya króla?

Londyn. (AW). „Observer", omawiając kwestyę ewentualnej abdykacyi króla greckiego na rzecz następcy tronu, twierdzi, że królowa (siostra byłego cesarza Wilhelma) zamiarowi temu wcale się nie sprzeciwia. Venizelos oświadczył, że do Aten powróci tylko na wezwanie nowego króla.

Mała ententa się wtrąca

Paryż. (PAT). Sprawozdawca dziennika „Information" w Rzymie donosi, że poseł jugosłowiański zakomunikował włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych Szancerowi, iż mała ententa nie będzie się przyglądała obojętnie, gdyby miał być zmieniony stan prawny cieśnin i Tracyi, ustalony traktatami pokojowymi w Neuilly i Trianon.

Włoskie pośrednictwo pokojowe

Paryż. (PAT). Włoski pełnomocnik przedłożył notę swego rządu, w której uprasza rząd francuski o porozumienie się z rządem włoskim celem wysłania przedstawicieli do Wenecyi i zaproszenia na tę konferencyę przedstawicieli Grecyi i Turcyi. Na konferencyi mają toczyć się obrady celem **zapoczątkowania preliminaryów pokojowych.** Podobna nota będzie przesłana gabinetowi greckiemu. Dopiero po porozumieniu się aliantów będzie wyznaczony termin konferencyi. Podobny krok podjęli przedstawiciele aliantów u rządu angorskiego. O ile Angora postawi warunki możliwe do przyjęcia, konferencya mogłaby się odbyć **w drugiej połowie września.**

Tłumy uchodźców

Ateny. (PAT). Rząd grecki zawiadomił ambasady Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francyi i Włoch, iż do wybrzeży przybywają tłumy uchodźców chrześcijańskich z Azyi Mniejszej, cierpiące głód i nędzę. Rząd grecki prosi o podjęcie natychmiastowej akcyi ratunkowej.

Konkurencya angielsko-francuska

Paryż. (PAT) „Petit Parisien" donosi, że wojska greckie opuściły Bigę na azyatyckiem wybrzeżu morza Marmara i Dardaneli, a miejsce ich zajęły wojska angielskie. Wobec tego prasa francuska jest zdania, że wojska francuskie niezwłocznie udadzą się także do tych okolic.

Narady nad Austryą

Praga. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi z Genewy, że w sobotę odbyła się narada przedstawicieli Włoch, Jugosławii i Czechosłowacyi nad kwestyą austryacką. Włochy zastępował delegat włoski przy Lidze narodów, Jugosławię Nincicz, Czechosłowacyę Benesz. Na naradzie wymieniono poglądy o przebiegu prac w Genewie. Jak donoszą, między uczestnikami konferencyi istnieje pełne porozumienie. W najbliższym czasie ma się odbyć spotkanie Benesza z Szancerem.

Rozbicie rokowań niemiecko-belgijskich

Berlin. Belgijscy delegaci wyjechali wczoraj z Berlina. Przed odjazdem nie prowadzili już żadnych rokowań z przedstawicielami niemieckimi.

Berlin. (AW). Pisma berlińskie przyjęły dość zimno wiadomość o zerwaniu rokowań. „Vossische Zeitung" przestrzega przed zbytnim pesymizmem, gdyż twierdzi, że obecny wyjazd delegatów nie jest równoznaczny z zerwaniem między Berlinem a Belgią. W podobny sposób pisze „Germania", organ kanclerza, która twierdzi, że należy wyczekiwać obecnie stanowiska komisyi reparacyjnej.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Wykonawczego Komitetu Obwodowego PPS odbędzie się we wtorek 12 września o godzinie 6 wieczór w redakcyi „Naprzodu".

Posiedzenie zarządu krakowskiego oddziału związku metalowców odbędzie się w czwartek 14 bm. o godz. 6 30 wieczór. Sprawy ważne.

Lutnia Robotnicza zawiadamia swych członków, że z dniem 1 bm. rozpoczęła swój sezon. Próby odbywają się we wtorki i piątki o godzinie 8 wieczór. Wpisy przyjmuje się na członków tak czynnych, jak wspierających na każdej próbie, między godz. 8—9 wieczór, do końca bieżącego miesiąca. W czasie późniejszym przyjmowani będą tylko ci towarzysze, którzy już w chórze poprzednio śpiewali.

K. Szturca, przewodniczący.

Kim są oskarżyciele eserów?

Tow. dr. Kurt Rosenfeld w ostatnich rewelacyach o procesie moskiewskim między innymi wskazał na rolę, jaką odegrał w wydaniu wyroku moskiewskiego przywódca niemieckich komunistów Brandler. Ale tchórz Brandler, który tak niesławną rolę odegrał w swym własnym procesie, nie jest jedynym, co ze swej moralnej nicości i przewrotności, wołał o śmierć dla oskarżonych. Godnego kolegę znalazł on w komuniście węgierskim Dezyderym Bokanyi, który również jako zastępca komunistycznej międzynarodówki, był oskarżycielem w procesie eserów. Austryackie pisma partyjne donoszą o tym człowieku następujące budujące rzeczy:

„Kiedy Bokanyi, który w węgierskiej republice rad grał rolę kierowniczą, w roku 1920 stanął przed sądem węgierskim, oświadczył, że całe życie był tylko socyalnym demokratą i tylko przypadkowo zaczął współpracować z komunistami. Takie było stanowisko Bokanyiego przed sądem węgierskiej kontrrewolucyi. Jakiem jednak było ono przedtem? Na jakiem stanowisku stał podczas wojny? Otóż na tem samem zupełnie, co jego kolega z międzynarodówki komunistycznej Marceli Chachin (Francuz), który w roku 1917 podążył do Włoch i Rosyi, ażeby rosyjskich socyalistów nakłonić do dalszego prowadzenia wojny. Również Bokanyi podczas wojny był socyalpatryotą najczystszej wody. Kiedy w lecie 1917 roku brał udział, jako członek węgierskiej delegacyi, w międzynarodowej konferencyi socyalistycznej w Sztokholmie, zajął takie stanowisko, iż ówczesny zastępca bolszewików za granicą Karol Radek, oświadczył, że dopóki partya węgierska nie zostanie oczyszczoną od tak przekupnych elementów, jak Bokanyi, dopóty nie może być mowy o wyzdrowieniu ruchu robotniczego.

Dziś ten sam Karol Radek spokojnie i po przyjacielsku siedzi obok „przekupnego" Bokanyiego, i podczas, gdy ten żąda krwi oskarżonych eserów, ów pisze aż do zmęczenia, starając się wykazać rosyjskiej i niemieckiej klasie robotniczej zalety „sprawiedliwości" moskiewskiej. Dobrane towarzystwo Radek i Bokanyi, Brandler i Bela Khun.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

Spęd bydła w Krakowie. Na targi od 2—7 IX br. spędzono buhaji 107, wołów 90, krów 416, jałówek 272, cielątt 344, kóz i baranów 35, nierogacizny 1309, razem 2573 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metr. żywej wagi: buhaje od 35 000—58.000 mk, woły od 41.000—59.400, krowy od 27.500 do 67.000, jałownik od 35.800—58.000, cielęta 62.000 do 100 000, nierogaciznę od 100.000—138.000 mk, bitej wagi: nierogaciznę od 125.000—175.000 mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2355 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 218 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było mniej 78 sztuk bydła, 235 cieląt i 80 baranów, zaś 5 nierogacizny więcej czyli 388 sztuk mniej.

—ooo—

Giełda krakowska z 11 września

Waluty i dewizy	Waluta markowa: Gotówka (banknoty) Kupno	Sprzedaż	Czeki, przekazy i wpłaty Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St. Zjed.	6800 —	7100·—	6800·—	7100 —	6825·—
„ kanad.	6600·—	6800·—	6600·—	6800·—	—·—
Franki franc.	520·—	540·—	525·—	550·—	—·—
„ belgijs.	490·—	520·—	490·—	520·—	—·—
„ szwajc.	1300·—	1350·—	1300·—	1350·—	—·—
Funty szterlin.	30.500	31.000	30.500	31.000	31.500
Marki niemiec.	4 30	5·—	4 30	5·—	4·65
Korony austr.	—·10	—·11	— 9¼	—·10¾	—9·½
„ czesko-sł.	220·—	230 —	222·—	230 —	225·—
„ węgiers.	3·60	4·—	3·60	4·—	—·—
„ duńskie	1400·—	1500·—	1400·—	1500·—	—·—
Lei rumuńskie	38·—	48 —	40·—	50·—	—·—
Liry włoskie	300·—	325·—	300·—	325·—	—·—
Floreny holen.	2500·—	2700·—	2500·—	2700·—	2635 —

Akcye bankowe.	Waluta markowa: ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—V em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	750·—	850·—	825—
Bank Małopolski	725·—	775·—	
Ziemski Bank Kredyt.	600·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	400·—	
Akc. Bank Związk. I-VII	650·—	700·—	
Bank komercyalny I—IV	425·—	475·—	
Bank Ziem. Kresów Łańcut	600·—	700·—	
Bank Kred. w Warszawie	3500·—	—·—	
Bank Związ. Spółek Zarob.	2000·—	2200·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	650·—	750·—	700—
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	175·—	225·—	
„Pharma" (B. Jawornicki)	3300·—	3500·—	
„Polski Glob"	600·—	700·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	250·—	300·—	
Zieleniewski I—III em. „ex"	6200·—	6500·—	6300—6400
Warsz. Parowozy I—II em.	1150·—	1350·—	1350—
H. Cegielski, Poznań I-VIII	3000·—	3500·—	3000—3500
„Potęga" Tow. huty żel.	28.000	31.000	
„Lemiesz"	10.000·—	12.000·—	
„Trzebinia" I—IV em.	1600·—	1800·—	—1700
„Pocisk"	825·—	925·—	
Automotor	1000·—	1200·—	
Portland-Cem. Szczakowa	25 000·—	28 000·—	
Górka	7800·—	8200·—	
Siersza	10.500·—	11.500·—	11.200—
Tepege I—IV	7400·—	8000·—	8000—7400
Polska Nafta	1675·—	1775·—	1725—
Oikos	—·—	—·—	
Pezet	1200·—	1300·—	1250—1260
Tłuszcze Trzebinia	4400·—	4700·—	
„Krakus" I—V em.	2400·—	2600·—	
Porcelana Ćmielów	3300·—	3500·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	5200·—	5400·—	
Elektr. Siersza I—IV em.	1350·—	1450.—	

Telegramy giełdowe

Warszawa (PAT) Giełda. Waluty. Dolary Stanów Zjedn. trans. 6850 6900 6875 sprzedaż 6875 kupno 6855. Dolary kanad. trans. 6725, Funty szt. 30400, Marki niem. 4·80.

Zurych (PAT) Berlin 0·33 i pół, Nowy Jork 527 Londyn 23 i pół, Paryż 40 i pół, Praga 17·60, Warszawa 0·07 i pół, Wiedeń 0·00 i trzy czwarte.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia. **Wilhelm Liebknecht.**

681/22.

Obwieszczenie.

Na zasadzie art. 21. ust·wy z dnia 19 maja 1920, Nr. Dz. Ust. Rzpt. Nr. 44 poz. 272, oraz reskryptu Ministerst·a Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie z dnia 18 sierpnia 1922 r. L. 1794/VII. Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Oświęcimiu uwzględniając obecnie zmiany w stosunkach zarobkowych oraz niebywałą drożyznę, rozszerza z dniem 1 sierpnia b r. granicę płacy ustawowej z 1000 Mp. na 3200 Mp. dziennie.

Wobec tego, § 19 statutu Kasy obejmować będzie 43 grup zarobkowych w ten sposób, że do ostatniej grupy przydzielać się będzie ubezpieczonych z faktycznym zarobkiem ponad 3000 Mp. dziennie. Stosownie do tego, podwyższone zostaną odpowiednio wszystkie opłaty, jak też ustawowe zasiłki dla ubezpieczonych.

Wzywa się zatem wszystkich pracodawców i gospodarstwa wiejskie, aby w przeciągu 5 ciu dni od daty niniejszego ogłoszenia podali rzeczywistą wysokość obecnych zarobków ubezpieczonych (świadczenia w gotówce, w naturze i od osób trzecich). Odnośnie do gospodarstw wiejskich (Zarządy dóbr) wzywa się, by w powyższym terminie przedłoży spisy wszystkich zatrudnionych u nich pracowników z wyszczególnieniem obok pensyi lub płacy roboczej wszelkich świadczeń w gotówce i naturze wedle pobieranej ilości jak: mieszkanie, światło, opał, utrzymanie, ordynarya odzież, grunt pod uprawę i t. p. W przeciwnym bowiem razie podlegną karom przewidzialnym w wyżej wzmiankowanej ustawie.

Również sami ubezpieczeni we własnym interesie (zasiłki pieniężne, pogrzebowe, szpitalne) powinni się starać o to, aby pracodawcy niniejszemu wezwaniu uczynili zadość, przyczem zaznacza się, że po myśli art. 55 Ust. II. pracodawcy obowiązani są dać listę płatniczą Kasy Chorych do przejrzenia każdemu ze swych pracowników.

Potrzebne druki tj. tabelki obejmujące nowe grupy zarobkowe, wysokość opłat członków i pracodawców, jak też zasiłków, można otrzymać w Kasie w godzinach urzędowych.

Oświęcim, dnia 29 sierpnia 1922 r. 885

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Oświęcimiu.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).